

Recenzje

Przewrotny blask Gwiazdy Generalissimusa



Jurij Drużnikow, *Pierwszy dzień reszty życia*, WAB, Warszawa 2010

Powieść Jurija Drużnikowa nieustannie zaskakuje czytelnika. Rozpoczyna się od spotkania bohatera – *alter ego* pisarza,

rosyjskiego emigranta odwiedzającego po latach Moskwę – ze szkolnym kolegą, który proponuje mu dostęp do dokumentów Józefa Stalina przechowywanych w Archiwum Administracji Prezydenta Federacji Rosyjskiej. Takie zawiązanie akcji zdaje się zapowiadać literacką spowiedź niepokornego niegdyś autora, który musiał opuścić kraj, by uniknąć srogości politycznych i literackich radzieckich decydentów; utwór rozliczeniowy, po raz nie wiadomo który demaskujący zbrodniczy system radziecki. Szybko jednak okazuje się, że czytelnik został zaproszony do udziału w błyskotliwej intelektualnej grze, balansującej na granicy wielu gatunków literackich.

Z akt udostępnionych przez znajomego bohater dowiaduje się o istnieniu Gwiazdy Generalissimusa – najwyższego odznaczenia radzieckiego, które zostało wykonane w jednym egzemplarzu po nadaniu owego najwyższego stopnia wojskowego Józefowi Stalinowi. Order wkrótce zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach, zaś w powieści poznajemy autorską wersję arcyciekawych

losów tego odznaczenia. W jego historii pojawia się cała galeria ciekawych, czasem ekscentrycznych, a czasem po prostu niebezpiecznych postaci – wszystkie one, wedle zapewnień autora, są autentyczne.

Akcja utworu składa się z dwóch linii fabularnych. Pierwsza, współczesna, szybko przenosi się z Moskwy na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, gdzie główny bohater pracuje jako nauczyciel akademicki. Druga fabuła rozgrywa się w ZSRR i na Bliskim Wschodzie w 1945 roku. W obu przypadkach głównym wątkiem pozostaje historia Gwiazdy Generalissimusa. Józef Stalin miał jakoby oddać jedyny egzemplarz orderu kuwejckiemu szejkowi, licząc na pozyskanie w ten sposób strategicznego sojusznika. Plan się nie powiódł, bowiem choć superszpiedzy wykradli order, zmuszeni przez okoliczności uciekli do Stanów Zjednoczonych, nie dostarczywszy go do Rosji. To właśnie na terenie USA po sześćdziesięciu latach rosyjski wywiad prowadzi nową akcję poszukiwawczą, zaś w intrygę zostaje wplątany główny bohater.

Złożona konstrukcja fabuły pozwoliła autorowi na popisanie się wieloma literackimi środkami wyrazu. Umiejętnie połączył elementy powieści sensacyjno-szpiegowskiej, psychologicznej, historycznej; nie stroni od fragmentów przypominających rozprawę naukową (notatka na temat historii tytułu generalissimusa sporządzona na rozkaz Stalina) czy wątków autotematycznych. Wszystko to zostało przyprawione dużą dozą dyskretnego satyry, zarówno na system radziecki, jak i na współczesną Amerykę,

zaplątaną w sieć poprawności politycznej i obsesji na punkcie bezpieczeństwa narodowego.

Największą wartość wątku epoki stalinowskiej stanowi sposób przedstawienia „Ojca narodów”. Oczywiście Drużnikowski portret Stalina nie może równać się z tymi stworzonymi przez Aleksandra Sołżenicyna czy Wasilija Grossmana, niemniej autorowi *Przewrotnego blasku...* udało się uniknąć jednostronnego schematyzmu dominującego w literaturze rosyjskiej ostatniego trzydziestolecia. Z kart powieści wyłania się Stalin-bezwzględny dyktator, obdarzony niezwykle zmysłem geopolitycznym. Tuż po zwycięstwie nad Niemcami planuje dalsze rozszerzanie wpływów ZSRR na świecie. Za główny cel uważa umocnienie pozycji swojego imperium na Bliskim Wschodzie. Dla jego osiągnięcia gotów jest zrezygnować z kolejnych honorów i przywilejów (o które zresztą nigdy nie zabiegał; kult jednostki, raz uruchomiony, działał jak *perpetuum mobile*, napędzany służalczością najbliższych współpracowników i strachem poddanego ciągłym represjom społeczeństwa). Z tego powodu Gwiazda Generalissimusa trafia w ręce kuwejckiego szejka. Wschodnia hojność gospodarza Kremla spotyka się jednak z przewrotną odpowiedzią – arabski „pryjacieli” zamiast sojuszu strategicznego ofiarowuje Stalinowi... harem. Komizm sytuacji jest jednak pozorny, gdyż arabskie piękności trafiają na Łubiankę, gdzie czeka je wiadomy los, zaś w rewanżu Generalissimus wysyła nad Zatokę Perską „sowiecki harem” złożony z ośmiu nastoletnich agentek NKWD. Jednej z nich, Marfie, udaje się z pomocą opiekującego się dziewczętami agenta Timofieja Pokusaja ukraść order i uciec do USA.

Stalin z powieści Drużnikowa to także schorowany starzec, świadomy zbliżającej się śmierci i targany wyrzutami sumienia, które tłumi i ukrywa przed otoczeniem. Gdy doznaje wylewu, który unieruchamia go na kilka tygodni, traci na jakiś czas kontrolę nad życiem kraju. Poczucie słabości powoduje w nim chęć osłabienia swego otoczenia, które podejrzewa o spisek – tak rodzi się pomysł kolejnej czystki. Niezwykle prosty mechanizm napędzany jest, jak – słusznie lub nie – wskazuje Drużnikow, strachem dyktatora o własne bezpieczeństwo. Nie jest to bynajmniej strach bezmyślnej bestii, siejącej zniszczenie pod wpływem instynktu przetrwania; mamy tu raczej do czynienia z typowym dla kultur Wschodu świadomym kontrolowaniem otoczenia. Metoda ta w przypadku Stalina okazała się skuteczna, ale działała jedynie, dopóki żył. Po jego śmierci niedawni współpracownicy, którzy odczuwali przed nim strach, może nawet większy niż reszta społeczeństwa, rozprawili się z kultem jednostki. Tym samym „Ojciec narodów” podzielił los wielu wcześniejszych satrapów. Pozostała po nim jedynie Gwiazda Generalissimusa, której gorączkowo poszukuje FSB. Nowe rosyjskie władze traktują order jak atrybut imperialności, którego odzyskanie będzie legitymizować odradzające się mocarstwo. Główny bohater, który pisze książkę o losach poszukiwanego odznaczenia, zostaje wbrew woli wciągnięty do gry rosyjskiego wywiadu, zaś jego „towarzyszami niedoli” stają się ekscentryczny amerykański multimilioner i jego przeżywająca młodzieńczy bunt córka Nicole. Notabene pochodzenie młodej dziedziczki to jedna z najciekawszych zagadek książki, której rozwiązanie czytelnicy poznają na końcu utworu.

Wspomniałem o satyrycznym spojrzeniu pisarza na Amerykę. To rzeczywiście ciekawy wątek, zwłaszcza w zestawieniu z epoką stalinowską w ZSRR. Czujność agentów FBI nawiedzających głównego bohatera i wypytujących o wszelkie szczegóły przypomina metody inwigilacji stosowane przez NKWD, ale różni się od nich pod jednym względem – agenci federalni na równi z bezpieczeństwem państwa stawiają dobro jego obywateli. Ci z kolei odpłacają się kontrolowanym zaufaniem do służb. Nicole spełnia obywatelski obowiązek, wydając w ręce FBI szpiega. Z kolei główny bohater w zamian za pomoc ekspercką nie ponosi odpowiedzialności prawnej za składanie fałszywych zeznań i zatrudnienie nielegalnej emigrantki. Zasada wzajemnego, choć ograniczonego zaufania okazuje się skuteczna i choć w świadomości rosyjskiego emigranta jakikolwiek kontakt ze służbami bezpieczeństwa niesie ze sobą zagrożenie dla jednostki, to w porównaniu z jego doświadczeniem z czasów ZSRR amerykańskie perypetie wydają się komiczne.

Książka Druźnikowa ma jeszcze jeden – filozoficzny – wątek, który mógłby umknąć uwadze niejednego czytelnika, gdyby nie wyróżniający go metafizyczny charakter. W kilku epizodach pojawia się para odwiecznych adwersarzy – Bóg i Szatan, którzy obserwują z ukrycia poczynania bohaterów, komentując je lakonicznie, lecz dogłębnie. W tych filozoficznych minidialogach poruszany jest przede wszystkim problem wolności jednostki, który łączy się z jej odpowiedzialnością za własne czyny. Człowiek jest wolny, od dokonanych zaś przezeń wyborów zależy, czy zbliży się do Absolutu, czy stoczy w objęcia diabła. Szatan triumfuje, gdy widzi upadek kogoś z bohaterów, ale jest to triumf

pozorny, gdyż prawdziwie wolny człowiek po upadku może się podnieść i wrócić na właściwą drogę. A takich jest zdecydowana większość. Z kolei dusza zniewolona, choć jest w stanie osiągnąć wszystko w życiu doczesnym, nigdy nie zazna wolności ani szczęścia – *vide* wszechwładny politycznie Stalin, który okazuje się bezradny wobec choroby i poczucia otaczającej go pustki.

Niewątpliwie wpływ na komfort obcowania z omawianą pozycją ma świetny przekład Piotra Fasta. Tłumacz doskonale poradził sobie z subtelnościami stylu rosyjskiego pisarza, co w przypadku synkretyzmu gatunkowego odgrywa kluczową rolę. Powieść Druźnikowa miejscami przypomina thrillery Dana Browna, kiedy indziej rzewny melodramat lub powieść psychologiczną. Jednak w tej grze gatunków pisarz ani przez chwilę nie zniża się do poziomu miernego masowego czytadła, zręcznie balansując na cienkiej linii oddzielającej literaturę wysoką od niskiej. Książkę świetnie charakteryzuje wypowiedź Grigorija Czchartiszwiliego, piszącego pod pseudonimem Borys Akunin wspaniałe kryminały w stylu retro. Stwierdził on kiedyś, że podział na literaturę wysoką i niską jest fałszywy, istnieje bowiem jedynie literatura dobra i zła. *Pierwszy dzień reszty życia* nie jest arcydziełem ani nawet książką wybitną – w ogóle nazywanie Druźnikowa wybitnym pisarzem jest nieco przesadne. Nie zmienia to faktu, że omawiana powieść jest dobra i niewątpliwie będzie dla wielu czytelników ciekawą, a nawet pouczającą lekturą. Szkoda jedynie, że wydawca nie zamieścił w notce o autorze informacji o jego śmierci – Jurij Druźnikow zmarł w maju 2008 roku. Był jednym z ostatnich *szestydesiatników* – najbardziej wolnomyślicielskiego pokolenia w dziejach ZSRR.

Idea wolności człowieka, odbijająca się w przewrotnym blasku na poły legendarnej Gwiazdy Generalissimusa, stała się również tematem jego ostatniej powieści.

Aleksander Wawrzyńczak

